Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 40. **Bochum, dnia 4 października 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 21 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. VI, 10—17.

Bracia! wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się zupełną zbroją Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwiać się w dzień zły, i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangielii pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego ugasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

EWANGIELIA. Mat. XVII, 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy go dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, oddał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Odpuśćmy, a będzie nam odpuszczone.

W dzisiejszej św. Ewangielii, mili Czytelnicy, przypomina nam Pan Jezus jeden z najważniejszych a zarazem i najcięższych obowiązków wiary chrześciańskiej, tj. pojednawczość i miłość nieprzyjaciół. Znając słowa Zbawiciela, nikt się nie wymówi i i powiedzieć nie może, że jemu za trudno, prawie niepodobna urazy i winy bliźniemu przebaczyć i odpuścić. Tak jak Pan ewangieliczny postąpił sobie ze sługą niecnotliwym i niemiłosiernym, podając go katom, ażby mu oddał wszystek dług, tj. 10,000 talentów, co było dla niego rzeczą niemożliwą, takci i Ojciec mój niebieski, mówi Pan Jezus, uczyni wam, jeśli nie odpuścicie bratu swemu z serc waszych. Jesteśmy więc ściśle zobowiązani, zobowiązani pod grzechem ciężkim, pod groźbą wiecznego odrzucenia od Boga, winowajcom naszym z serca przebaczyć, ich nie nienawidzić, dobrze życzyć i dobrze czynić, gdzie do tego okazya się nadarza, tym, co nas obrazili, ukrzywdzili, prześladowali albo jeszcze zawsze obrażają i nienawidzą. Jestto zaiste ciężki i bardzo ciężki obowiązek, lecz jest nam w dzisiejszej św. Ewangielii tak wyraźnie nałożony, jako też i na wiele innych miejscach Ewangielii przypominany, że nikt od niego uchylić się nie może pod pozorem, że jego on nie obowięzuje. Owszem, gdyby kto śmiał twierdzić i mówić: „Jestto obowiązek za ciężki, Pan Bóg czegoś podobnego nie żąda i żądać nie może“, taki, powiadamy, oczywiście odpadłby od nauki Chrystusowej, od nauki Kościoła i przestałby być katolikiem i nie byłby godzień przyjmować św. Sakramentów. Potrzeba, abyś to dobrze zrozumiał, miły Czytelniku, dla tego posłuchaj, co ci powiem.

1. Niektóre dusze pobożne mają wiele niepokojów i wyrzutów sumienia, że z tym lub z owym, z sąsiadem, pokrewnym, lub domownikiem nie mogą żyć w zgodzie i jedności. To ich ci lub owi nie pozdrawiają, to ich wyszydzają, to im dokuczają w najróżniejszy sposób, prześladują, obmawiają, oczerniają, robią szkodę, włóczą przed sądy itp. Cóż w takich razach czynić wypada? Spamiętaj sobie to: Najprzód spytaj się siebie szczerze przed Bogiem i twojem sumieniem, o ile masz winy w tej nieprzyjaźni? Gdyś sam ją spowodował, — to wtedy szczerze i pokornie czyń to, co mądrość, sumienie i dobry przyjaciel — twój spowiednik ci radzi. Podaj rękę do zgody, napraw złe, o ile możesz. Jeśli to nie pomoże i nieprzyjaźń nie ustaje, toś ty przedewszystkiem zrobił, co było potrzeba, a zresztą trzeba cierpliwie znosić, czego zmienić nie można. „Ale, powiesz, nie mogę przecież pozostać obojętny na te ciągłe obelgi, cały się burzę i nie mogę przeciwnika spokojnie pozdrawiać; zresztą na pozdrowienie nie odpowiada, ba, pozdrowiwszy, nawet lży i wyzywa. A to mnie korci i niepokoi, gdy idę do św. Spowiedzi, gdyż tego zmienić nie mogę.“ Na to odpowiadam ci tak: Nie przestawaj okazywać nigdy skłonności do zgody, gdzie i kiedy według rozsądku nadarzy się okazya. Przedewszystkiem nie ustawaj w modlitwie — przypuszczam, że od początku się modliłeś — i proś Boga gorąco, ażeby on rzeczy zmienił. Powiedz i okaż też drugim bliźnim, domownikom, sąsiadom, że szczerze i prawdziwie zgody pragniesz i żadnej nienawiści przeciwko tym lub owym w sercu nie nosisz, że tobie niezgoda i rozterki przykrość i boleść sprawiają, — trzeba to koniecznie czynić, ażeby inni nie mieli zgorszenia. Skoro to wszystko uczynisz, z serca wszelką nienawiść i chęć zemsty wyrzucisz, za twoich przeciwników modlić się będziesz — wtedy możesz być zupełnie spokojny. Chwilowe poruszenia niecierpliwości, wstrętu, odrazy, gniewu i zemsty nie są żadnym grzechem, a gdy w takim razie z drugiej strony nieprzyjaźń i prześladowanie nie ustają, wtedy wina i odpowiedzialność nie leży po twej, lecz onej stronie.

2. Jak koniecznie zresztą jest nam potrzebna szczera pojednawczość, świadczy nie tylko Zbawiciel słowem i wyraźnym

rozkazem: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują...“ uczy nie tylko cudownym przykładem i modlitwą na krzyżu: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, lecz codziennie wbija nam w pamięć, gdy nam codziennie każe się modlić: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Obowiązkiem naszym jest modlić się tak codziennie, często i mówić niejako: Jak ja, mój Boże, nieprzyjaciołom moim przebaczam, tak i Ty mi przebacz, — jeśli zaś ja im z serca nie przebaczę, to i Ty mnie nie przebacz. Jestto jakoby pewną przysięgą i wzywaniem Boga, aby nas odrzucił, gdy nie chcemy przebaczać. Zaprawdę nie masz silniejszego bódźca do przebaczenia uraz, jak ta modlitwa Pańska. Dzisiejsza św. Ewangielia to samo potwierdza. A nieraz Pan Bóg w biegu czasów jawnie przykładami potwierdzał, czego od nas w tym względzie wymaga. Piękny przykład tej Boskiej nauki spotykamy w żywocie św. Nicefora.

3. Zawarł Nicefor w Antyochii ścisłą przyjaźń z kapłanem Saprycyuszem. Niestety wkrótce na miejsce przyjaźni nastąpiła zaciekła nienawiść. Przykro było Niceforowi i wiele sił dołożył, najprzód przez znajomych, a potem osobiście, ażeby się z Saprycyuszem pojednać. Lecz niestety wszystkie zabiegi zostały bez skutku. W tem wybuchło prześladowanie chrześcian i Saprycyusz dostał się do więzienia. Smiało wyznał on przed pogańskim sędzią wiarę chrześciańską, znosił najcięższe katusze i tortury i nareszcie został skazany na ścięcie. W drodze do miejsca stracenia zbliżył się do niego Nicefor i błagał go pokornie o przebaczenie i zgodę. Lecz po raz wtóry bez skutku. Wtedy padł Nicefor na kolana i błagał: „Męczenniku Chrystusa, przebacz mi, com przeciwko tobie zawinił“. Saprycyusz został nieczuły. I spełniło się teraz słowo św. Piotra na nim: „Gdybym dał ciało moje na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże“. Gdy miecz katowski miał spaść na kark Saprycyusza, opuszczony od łaski Bożej, odpadł od wiary i oświadczył się być gotowym ofiarować bałwanom. Boleścią przejęty wyznał teraz Nicefor głośno chrześciańską wiarę i prosił o śmierć męczeńską — i tej łaski na miejscu dostąpił. Tak wynagrodził Pan Bóg męża skłonnego do zgody najpiękniejszą koroną, koroną męczeństwa, którą Saprycyusz dla swej zawziętości tak haniebnie stracił. I sprawdziło się na nim: „Jeśli nie odpuścicie ludziom, to i Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam grzechów waszych“. Jeśli więc masz z kim nieprzyjaźń, to módl się, przewyciężaj siebie, spojrzyj na Zbawiciela na krzyżu i nie ustawaj prędzej aż z serca modlić się potrafisz: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Amen.

Encyklika Ojca św. Leona XIII
o Różańcu.

(Ciąg dalszy)

Mowa tajemnic bolesnych jest równie podniosła. W ogrodzie Getsemani, gdzie Jezus lęka się, gdzie dusza Jego smutna do śmierci i w tem pretoryum, gdzie jest biczowany, cierniem ukoronowany, skazany na ostatnią mękę, nie widać Maryi, lecz oddawna Ona już zna i cierpi te męki. Kiedy przed Bogiem uchyla czoła jako służebnica, a powstaje, jako Matka Swego Syna, lub kiedy ofiarowała się cała z Jezusem w świątyni, w jednej i drugiej z tych okoliczności uroczystych od tej chwili zespoliła się z bolesnem zadosyćuczynieniem za grzechy rodzaju ludzkiego: nie podobna przeto nie widzieć Jej, dzielącej wszystkiemi władzami duszy nieskończonej trwogi Swego Syna i wszystkich Jego boleści! Zresztą w Jej to obecności, pod Jej okiem miała się spełnić święta ofiara, której przedmiot karmiła najczystszą Swoją istotą. Jestto najbardziej wzruszający widok z tych

tajemnic: „Stabat juxta Crucem Jesus Maria Mater ejus“, stojąc, oparta o Krzyż Chrystusa, była tam Marya, Matka Jego, przejęta dla nas nieskończoną miłością, która ją uczyniła naszą Matką, ofiarująca sama z siebie własnego Syna sprawiedliwości Bożej i umierająca Jego śmiercią w duszy, którą przeszywał miecz boleści.

Wreszcie w tajemnicach chwalebnych, które następują, wzruszające zadanie Przenajświętszej Dziewicy jest potwierdzone jeszcze wymowniej. Chwały Swego Syna, zwycięzcy śmierci, używa Marya, milcząca z szczęścia; Jej wzrok towarzyszy wyrazem miłości Matki Jezusowi, który powraca do nieba. Ona, godna nieba, pozostaje na ziemi: Ona chce wspierać i prowadzić Swą mądrością Kościół, który co dopiero się narodził: „quae profundissimam divinae sapientiae ultra quam credi valeat, penetravit abyssum (św. Bernard de XII praerogativ. B. M. V. n. 3). Jednakże tajemnica odkupienia ludzi nie spełni się w zupełności, dopóki nie zstąpi Duch święty, którego Chrystus przyrzekł; to też oto Marya, przedstawiona naszemu uwielbieniu, w pośrodku Wieczernicy. Jest Ona tam, otoczona Apostołami, modląca się za nich, z niewysłowionym jękiem duszy, przyspieszająca zstąpienie Pocieszyciela, najwyższy dar Chrystusa, skarb, drogocenne źródło, które nie wyschnie nigdy. Odchodzi Ona teraz, zwracając się ku wieczności, by wstawiać się za nami, spełniać posłannictwo, które się nie skończy nigdy. Widzimy Ją istotnie wstępującą z tego padołu płaczu do św. Jerozolimy, odprowadzoną, niesioną przez chóry anielskie; pozdrawiamy Ją, błyszczącą blaskiem wśród chwały Swiętych; na czole lśni korona z gwiazd, którą złożył Jej Syn Boski, błyszczy Ona po Jego prawicy jako Królowa wszechświata.

Czcigodni Bracia, te tajemnice, w których objawia się myśl Boga, myśl mądrości, myśl miłosierdzia, „consilium Dei, consilium sapientiae, consililium pietatis“ (św. Bernard, serm. in Nativ. B. M. V. n. 6.), w których błyszczą nadzwyczajne zasługi Dziewicy-Matki, nie mogą pozostawić żadnej duszy nieczułą, tak pewną jest tchnąca w nich nadzieja otrzymania za pośrednictwem Maryi dobrodziejstwa łaski i miłosierdzia Bożego.

Do takich samych cennych wyników prowadzi modlitwa ustna, tak cudownie zastósowana do tajemnic. Nasamprzód, jak słuszna, przychodzi modlitwa Pańska, modlitwa do Ojca naszego w Niebiesiech. Zaledwie wezwaliśmy Go w podniosłych słowach, aliści od tronu Jego zstępuje nasza modlitwa i zwraca się błagalnie ku Maryi, całkiem naturalnie, na mocy tego prawa pojednania i błagania, tak znakomicie sformułowanego przez św. Bernarda z Sienny: „Omnis gratia quae saeculo communicatur, triplicem habet processum. Nam a Deo in Christum a Christo in Virginem, a Virgine in nos ordinatissime dispensatur.“ Wszelka łaska, udzielona ludziom, zstępuje do nich trzema stopniami doskonale urządzonemi: Bóg ją powierza Chrystusowi, od Chrystusa przechodzi do Najświętszej Panny, a z rąk Maryi zstępuje do nas. Przez odmawianie Różańca chętniej zatrzymujemy się, niejako z radością, na trzecim z tych stopni, z których każdy ma swoje znamię; przez pozdrowienie Anielskie, powtarzane dziesiątkami, nabieramy siły i ufności, aby przebyć dwa następne stopnie, aby dojść do Jezusa Chrystusa, do Boga, Jego Ojca. To samo pozdrowienie powtarzamy tak często do Maryi, aby nasza biedna i słaba modlitwa wzmocniła się ufnością potrzebną, kiedy ją błagamy, by się wstawiła za nami do Boga, jako w naszem imieniu. Jakiż urok i jaką potęgę nadaje słowom naszym w oczach Boga polecenie Przenajświętszej Dziewicy, Tej, którą Sam wzywa do przemawiania w słowach tak słodkich i serdecznych: „Sonet vox tua in auribus meis, vox enim tua dulcis“. (Serm. VI in festis B. M. V. de Annunc. a. I. c. 2). „Niechaj głos Twój brzmi w uszach moich, gdyż głos Twój tak dla mnie jest słodki!“ Dlatego też powtarzamy Jej często najchwalebniejsze Jej miana do otrzymania wszystkiego. Pozdrawiamy w Niej tę, która

znalazła łaskę u Boga, „gratiam apud Deum invenit“, zwłaszcza łaski pełną, „plenam gratia“ łaski, której obfitość powinna rozciągnąć się na wszystkich ludzi; pozdrawiamy Tę, którą Pan złączył z Sobą najsilniejszemi węzłami, błogosławioną między niewiastami, „in mulieribus benedictam“ i która sama „zdjęła klątwę a przyniosła błogosławieństwo“. (Sw. Tomasz op. VIII, super salut. angel. n. 8), błogosławiony owoc Jej żywota, w którym będą błogosławione wszystkie narody. Wzywamy Ją wreszcie, jako Matkę Bożą. Na mocy tej godności, czegoż nie jest pewną otrzymać dla nas biednych grzeszników i czegoż nie możemy się spodziewać we wszyskich okolicznościach życia naszego i w ostatniej walce konania?

Chrześcianin, który z całem skupieniem i wiarą duszy przejmie się temi modlitwami i temi tajemnicami, nie może ochronić się potężnemu uczuciu podziwu dla wyroków Bożych w obec Maryi, dla zbawienia całej ludzkości. Przejmie się radosną ufnością, czują się pod Jej opieką, w objęciech takiej Matki, i powie jak święty Bernard: „Pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, od Ciebie miał być opuszczonym!“

Różaniec tak potężny, by wzbudzić ufność u tych, którzy go odmawiają, podobną moc posiada, by naszą korzyść wzruszyć serce Najśw. Panny. Jakże albowiem musi być Jej przyjemnie słyszeć i widzieć nas, jak uplatamy wdzięczną koronę z niezrównanych pochwał i modlitw! Widok, jaki przedstawiamy, kiedy oddajemy Bogu cześć, która Mu się należy, kiedy podnosimy Jego potęgę i dobrotliwość, nazywając Go naszym Ojcem i kiedy prosimy Go tak niegodni, jak jesteśmy, o nieskończone dobra; widok ten bez wątpienia raduje spojrzenia Maryi i dla naszych modlitw wielbi ona Pana: „Magnificat Dominum“. I zaiste czy nie modlimy się do Boga w słowach godnych Jego, w Modlitwie Pańskiej! Co więcej, do tych tak pięknych z powodu ich przedmiotu i ich wyrażenia, modlitw, w których prosimy o łaski, zgodne z wiarą, nadzieją i miłością, łączy się dla Najświętszej Panny urok szczególnie miły Jej sercu. W głosie naszym rozróżnia Ona niejako głos Syna Swego, ta formuła modlitwy jest dziełem Jego i na Jego to rozkaz odmawiamy ją: „Sic ergo vos orabitis“ (św. Mat. VI, 9), wy będziecie się tak modlili. Wierni temu rozkazowi Jej Syna przez odmawianie Różańca, nie wątpijmy, że Marya z większą jeszcze czułością będzie spełniała Swe posłannictwo dobroci, bądźmy pewni słodkiego macierzyńskiego przyjęcia dla naszych koron i łask obfitych, któremi opłaci każdą z róż mistycznych naszego Różańca. (Dokończenie nastąpi.)

Z Włoszech.

Otrzymujemy list następujący:

Ivrea, dnia 29. 8. 94.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebnego księdza Dobrodzieja ośmielam się uwiadomić o mojem powodzeniu, jakkolwiek już wiele czasu upłynęło, jak pisałem po raz ostatni, bo aż prawie dwa lata. Party wdzięcznością, jaką zawsze żywiłem w sercu i żywię dla wiel. ks. Dobr., chciałbym Mu choć w kilku słowach skreślić moje i mych współbraci położenie. Jak już pisałem, wyjechałem do Włoch, do księży Salezyanów, gdzie zastałem juz sto Polaków i ks. Grabelskiego, który się szczerze zajmuje rodakami, aby ich na coś wykierować. Tak przeszedł nam pierwszy rok szkólny pod jego prawdziwie ojcowskiem okiem. Uczył nas nie tylko gramatyki, ale i cnót, w których sam wielki nam przykład daje. Po upływie roku zostaliśmy oddani pod opiekę włoskich profesorów, ponieważ ks. Grabelski odebrał nowy zastęp rodaków, których przybyła blizko setka. Dla braku miejsca byliśmy zmuszeni opuścić Turyn, a iść do Ivrei, do innego domu, aby nowoprzybyłym miejsca ustąpić. Ró-

wnież i w tym roku podobnie się stało. Starsi musieli ustąpić nowym, których przybyło pięćdziesięciu. Tak więc blizko trzecia setka dochodzi. Wszyscy się kształcą na misyonarzy do obcych krajów, gdzie tylko ochotnicy idą, i dla naszej ukochanej Ojczyzny. Kleryków mamy co dwa lata czterech; dziewiętnastu rocznie ukończyło filozofią, a dwudziestu ośmiu w tym roku ją rozpoczną. Nasz kurs rozpocznie się od października; jest to rok przygotowania się do nowicyatu, w którym dopiero sutanny dostaniemy i pierwszy rok filozofii rozpoczniemy. Do tego czasu chodzimy w ubiorze świeckim. Zatem wiel. ks. Dobr. może sobie wystawić, jak wielce nasi przełożeni są przywiązani i na jakie koszta się narażają. A że wszyscy jesteśmy ubodzy (mało jest takich, którzy mogą coś płacić, a najczęściej nic, prócz opłacenia kosztów podróży), i to, że przyjmują nietylko młodych, ale i starszych aż do trzydziestu lat, przeto jesteśmy skazani na utrzymanie z jałmużny.

Dobrzeć to wie wiel. ks. Dobr., ile same książki kosztują. To też zanoszę pokorną prośbę do wiel. ks. Dobr., aby raczył ze swej łaski nas wesprzeć, a zapewne nie będzie to bez skutku, gdyż osobliwie Towarzystwa i szanowni, zacni Rodacy swojej szczodrej prawicy dla swych rodaków nie powściągną. Gdy się wyuczymy na misyonarzy, przy każdej ofierze Mszy św. nie zapomnimy się modlić za swoich dobrodziejów. Każdodziennie zresztą modlimy się za wszystkich, którzy nas wspierają. W razie, gdyby wiel. ks. Dobr. uznał za odpowiednie wydrukować list mój w „Posłańcu Kat.“, to prosiłbym, aby go raczył poprawić. Gdyby zaś wiel. ks. Dobr. zechciał z swej łaski jakie wsparcie nadesłać, to niechaj adresuje do wiel. ks. Grabelskiego. Gdyby się znaleźli tacy, coby chcieli wstąpić do naszego zgromadzenia, to także niech piszą do niego, a on im najlepiej poradzi. Jednę jeszcze mam prośbę do wiel. ks. Dobr., i to, aby był tak łaskaw i dał mi choć jak najkrótszą odpowiedź, iż list ten odebrał. — Kończąc nareszcie pisanie listu, zasełam serdeczne pozdrowienie wszystkim współbraciom, całując ręce Jego i prosząc o modlitwę i błogosławieństwo. Pozdrowienie także dla całej Redakcyi „Wiar. Pol.“, tak samo dla wszystkich Towarzystw, szczególnie zaś dla p. Prezesa i Towarzystwa w Habinghorst, którego miałem szczęście być członkiem. Z uszanowaniem

brat w Chrystusie

Teodor Kurpisz.

Adres: Ks. Wiktor Grabelski — a Torino (Italia). Valsalice nr. 39.

Chełmińska dyecezya.

Pisze „Pielgrzym“: „Tak obszerna dyecezya, jak chełmińska, od jesieni roku 1875 nie ma ani jednego klasztoru mężkiego. Przed rokiem objeżdżał miejsca, gdzie dawniej były klasztory reformackie, O. Anastazy Szpręga, pochodzący z Czerska, a obecnie pracujący w Goruszkach, w archidyecezyi poznańskiej, jako komisarz zakonu Ojców Reformatów, aby czynić przygotowania do powrotu zakonników, ale odtąd wszystkie usiłowania w tym względzie były bezskuteczne — pozwolenia urzędowego, które wedle ustaw, łagodzących ustawy majowe, jest potrzebne, nie udało się dotąd wyjednać. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami niemiecka rada związkowa uznała, że ustawa antyjezuicka do Zgromadzeń Ojców Redemptorystów i Ducha świętego nie ma być zastósowaną. Powstała tedy myśl, żeby skorzystać z tego i starać się o to, żeby przynajmniej na jednem miejscu dyecezyi naszej mogli osiąść zakonnicy do odprawiania misyj i przewodniczenia w rekolekcyach. Dałby Bóg, żeby rozpoczęte starania pomyślnym uwieńczonę zostały skutkiem.

Przy tej sposobności wymieniamy tu zakony mężkie, które w naszej dyecezyi kiedyś z wielkiem powodzeniem działały. Prócz rycerzy Kalatrawa w Tymawie, Jezuitów w Skarszewach i Starogardzie i Krzyżaków po całej dyecezyi, są to: Benedyktyni

w Swiętym Wojciechu; Cystersi w Oliwie, Pelplinie i Koronowie (w Gardeju Krzyżacy przeszkodzili założeniu klasztoru cysterskiego); Augustyanie naprzód w Swornygaciach a potem w Chojnicach; Franciszkanie w Toruniu, Chełmnie, Chełmży, Nowem i Gdańsku; Dominikanie w Toruniu, Chełmnie, Tczewie i w Gdańsku; Karmelici w Gdańsku; Kartuzyanie w Kartuzach; Bernardyni w Toruniu, Lubawie, Swieciu, Nowem (po Franciszkanach) i w Zamartem; Biczownicy w Gdańsku; Jezuici w Toruniu, Grudziądzu, Szotlandzie i Chojnicach; Kapucyni pod Radzynem; Reformaci w Brodnicy, Łąkach, Grudziądzu, Wejherowie, na Sztolcenbergu pod Gdańskiem, w Bysławku i w Zamartem (po Bernardynach); Misyonarze czyli Łazarzyści reguły św. Wincentego w Chełmnie i w Swiętym Wojciechu (po Benedyktynach); Pijarzy w Lęborku i Lubawie, ale tylko przez bardzo krótki czas. — Klasztory żeńskie wymienił i opisał krótko przed śmiercią swoją ś. p. ks. Fankidejski w osobnej książce (Pelplin, r. 1883).

Pierwsi Jezuici w Polsce.

Taka jest treść rozprawy, którą ks. dr. Jan Fiałek na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie odczytał.

Otóż niektórzy historycy usiłują dowieść, iż zaraz po zatwierdzeniu zakonu jezuickiego roku 1540 Biskupi polscy powzięli myśl wprowadzenia Jezuitów do Polski na jednym z synodów prowincyonalnych. W szczególności projekt taki miał wyjść od ks. Arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołają Dzierzgowskiego około 1545 roku, a nawet, jak dowodzą inni, od jego poprzednika, Piotra Gamrata 1544 lub jeszcze 1542 r. Autor wykazuje we wstępie swej rozprawy powstanie tegoż przypuszczenia i stwierdza zupełną tegoż bezpodstawność. Projekt przyzwania Jezuitów do Polski, przypisany mylnie przez Raynalda (XIV, 24—25 nr. L.) prymasowi Dzierzgowskiemu pod r. 1545, przedłożył dopiero jego następca Jan Przerębski na synodzie prowincyonalnym warszawskim w pierwszych dniach marca 1561 roku. Bałamutne są także lub przynajmniej niedokładne wiadomości innych historyków o przybyciu pierwszych Jezuitów do Polski przed ostatecznem ich sprowadzeniem przez Hozyusza zaraz po soborze trydenckim do Brunsbergi 1564 i równoczesnem ufundowaniem dla nich na Mazowszu przez Biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego, kollegium w Pułtusku, zatwierdzonego przywilejem królewskim z 23 marca 1565. Z tych względów autor omawia szczegółowo w swej pracy na obszerniejszem tle ówczesnych stósunków Kościoła w Polsce pierwsze kroki zakonu jezuickiego na ziemi naszej w roku 1555/6 i 1558/9, oraz przedstawia zabiegi Biskupów polskich, głównie Hozyusza i Kromera, już od r. 1554 czynione w Wiedniu i w Rzymie, celem założenia pierwszych w Polsce kollegiów Towarzystwa Jezusowego.

Kronika kościelna.

Berlin. Dnia 26-go sierpnia odbyło się w Berlinie uroczyste poświęcenie nowego kościoła św. Piusa. Przy akcie było obecnych 40 stowarzyszeń katolickich, minister kultu dr. Bosse, minister skarbu Miquel, dyrektor ministeryalny Bartsch, Biskup polowy ks. Assmann, radzca legacyjny Kehler, dep. dr. Bachem i wiele innych wybitnych osobistości oraz 60 duchownych. Mszę św. celebrował ks. Kardynał Kopp w asyście ks. prałata Jahnela, ks. Veitha, ks. Milza i ks. Flaschy z Raciborza. Ks. Kardynał Kopp wygłosił piękną naukę o niebezpieczeństwach niewiary i błogosławieństwach religii. Cały akt odbył się z wielką uroczystością i powagą. Jego Eminencya zaintonował po mszy św. „Te Deum“, a wspaniały ten hymn odśpiewały zastępy wiernych z przejęciem przy towarzyszeniu organ i wśród bicia dzwonów. Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło tę podniosłą uroczystość.

Nabożeństwo polskie.

Bitterfeld od 1 do 18 października.
Eilenburg od 18 do 24 października.
Torgau od 24 do 30 października.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 39)	248,15 m.	
Na zgromadzeniu Tow. św. Kaźmierza w Lütgendortmund	8,35 „	
Na chrzcinach u p. Macieja Duszy złożyli: M. Dusza 1 m., J. Parysek 50 fen., J. Szynkarek 50 fen., B. Szynkarek 1 m., A. Szynkarek 1 m., J. Kostoj 50 fen., Franc. Bartkowiak 50 fen., J. Pastusiak 50 fen., J. Józkowiak 1 m. Razem	6,50 „	
Kacpar Meined, Altenessen	3,00 „	
M. Sumelka, Witten	3,00 „	
Józef Ratajczak, Frohnhausen	2,00 „	
Na chrzcinach u p. Szymańskiego w Gelsenkirchen (przesłał Józef Kociucki) . . .	2,00 „	
Razem	273,00 m.	

Odchodzi:

Kl. Fischer, pensya za S. i M. od 17 września do 1 paźdz.	39,60 m.	
Przybory matematyczne dla S. i M.	6,80 „	
Porto	0,20 „	
	46,60 m.	46,60 m.
Pozostaje		226,40 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
2. X. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Fundusz żelazny Świętojózafacia
imienia ks. dr. Fr. Lissa.

W kasie (zobacz nr. 38)	158,94 m.
A. Szymański, Witten (lista nr. 37)	40,90 „
Bochum, 2. 10. 94. Razem	199,84 m.

J. Bieliński, kasyer.

Do Braubauerschaft. Suma ta pokwitowana jest w 38 numerze „Posłańca".

Kalendarz tygodniowy.

7. **Niedziela 21 po Swiątkach.** Marka pap.
8. Poniedziałek. Brygidy wd.
9. Wtorek. Dyonizego.
10. Sroda. Franciszka Borgiasza.
11. Czwartek. Gereona z tow.
12. Piątek. Maksymiliana.
13. Sobota. Edwarda kr.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **czwarty kwartał 1894 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego". Cena wynosi na poczcie i w ajencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Prosimy też o **zgłoszenie się nowych ajentów,** którzy nie bez korzyści własnej mogą się łatwo przyczynić do rozpowszechnienia tak zbawiennego pisemka.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego".